r. 37. Racibórz, Czwartek, dnia 26-go Marca 1896 r. Rok VIII.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert. Racibórz (Ratibor.)

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE.“
Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę.
Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Drukarnia i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 11.

Czas wielki

nowić na poczcie lub u pp. Agentów przed-
tę na „Nowiny Raciborskie“. W przyszłym
godniu kończy się już pierwsze ćwierćrocze
96 r., — kto się więc w tych dniach nie
atwi z zaabonowaniem gazety, może się wy-
wić na to, że nie będzie jej odbierał re-
larnie w pierwszych dniach przyszłego
wartału.

Wiarusy! Dziś w każdym domu polsko-
tolickim powinna się znajdować uczciwa,
warta gazeta szczerze polska i szczerze ka-
licka. Im cięższe dla nas nastają czasy, im
ęcej nagabywają ludzie bądź to Wiarę naszą
., bądź nasz język ojczysty polski, tem chęt-
iej powinniśmy się garnąć do oświaty, tem
ięcej pouczać się o naszych obowiązkach i
szych prawach, tem silniej trzymać się ku-
y i garnąć się pod jeden wspólny sztandar.
takimi sztandarami są niejako nasze uczci-
e polsko-katolickie gazety! Kto więc czuje
ę katolikiem, komu miły język i obyczaj oj-
ów naszych, ten niechaj abonuje i czytuje
Nowiny Raciborskie“, bo to gazeta katolicka,
awskroś polska, otwarta i szczera!

Naszych dotychczasowych Czytelników i
bonentów zaś prosimy, aby nie tylko sami
ozostali nam wiernymi i nie odstępowali od
Nowin“, ale nadto się starali o rozszerzanie
h między ludźmi obojętnymi i nam wrogimi.
Może że i w nich odżyje jeszcze uśpiony duch
atolicko-polski, a choćby jednego z nich pozy-
kać, to już zasługa.

„Nowiny Raciborskie“ są zapisane w cen-
niku pocztowym (Zeitungspreisliste für 1896)
pod t Polnisch 66 a kosztują tylko 1 m. na
kwartał wraz z dodatkiem „Ognisko domowe“,
zawierającem ciekawe opowieści, piękne wier-
sze, pouczające rozprawy, zagadki itd., z od-
noszeniem do domu 1,25 mk.

„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem do-
mowem“ i „Rólnikiem“, gazetką poświęconą
wyłącznie sprawom rólniczym, kosztują 1,25
mk., z odnoszeniem do domu 1,50 m.

„Rólnika“ nie można osobno abonować,
tylko razem z „Nowinami Raciborskiemi.“ Jest
on zapisany w cenniku pocztowym pod t Pol-
nisch 67.

Dla Abonentów pocztowych dodajemy do
dzisiajszego numeru kwity abonamentowe, któ-
re prosimy wypełnić i oddać w najbliższym
urzędzie pocztowym lub listonoszom.

Druga mowa
ks. prob. Wolczyka
w sejmie 7-go Marca 1896.

(Dokończenie).

Muszę jeszcze nieco odpowiedzieć panu Gilgenheimbowi, posłowi z Raciborza. Powie-dział on tak: „Podług mego zdania mieszka-ją na Górnym Szląsku Niemcy, lecz wielu z nich ma mowę polską za mowę ojczystą“. Gdzie też pan Gilgenheimb odkrył takich Niemców, których ojczystą mową jest mowa polska? To dziwne widowisko. Jeżeli to Niemcy, jakże się stało, że pierwotnej swojej mowy niemieckiej się wyrzekli, a polską za ojczystą przyjęli!

Przypuszczam, że pan Gilgenheimb wy-obraża sobie tę rzecz tak: Górnoszlązacy są poddanymi państwa niemieckiego, a więc krót-ko mówiąc: to Niemcy! Górny Szląsk jest nie-mieckim krajem, Górnoszlązacy Niemcami, szkoła tam niemiecka, kultura niemiecka, a przeto nie ma powodu, aby Górnoszlązakom w czém ustąpić, albo ich życzenia uwzględnić. Tam nie ma innej mowy, jak niemiecka. Tak wy myślicie i mówicie, moi panowie, ale tak nie jest. Gdybyście badali historyą, musieli-byście nabyć zupełnie innego wyobrania, ale wy się o to nie staracie i ponieważ w niczem nie chcecie ustąpić, głosicie, że na Górnym Szląsku jest wszystko niemieckie. Kto nie ma chęci, ten się choć sianem wykręci. Wy umyślnie nie chcecie poznać prawdy, aby tem śmielej przy swojem obstawać i aby wasze sumienie uspokoić; — uważacie! — wasze su-mienie!

Co pan Gilgenheimb o gwarze górnoszlą-skiej powiedział, temu zaprzeczam. Na Gór-nym Szląsku nie ma takiej gwary, lecz jest język **polski, prawdziwie polski.**

Nakoniec zapewniał nas, że mu ciepłe serca dla Górnoszlązaków. Gdy zaś ze swo-jego konserwatywnego stanowiska zwrócił się do pana ministra z prośbą, aby w niczem nie ustępował, to tego wcale nie było potrzeba. Pan minister wypowiedział bowiem z zupełną jasnością i siłą i energią i odwagą i śmiało-ścią, że istotnie w niczem nie ustąpi. A za-tem prośba pana Gilgenheimba była całkiem zbyteczną. Gdybym z wrodzonej skromności się nie lękał, przedłożyłbym panu ministrowi prośbę wprost przeciwnej treści. Lecz to by-łoby daremną rzeczą. Przez moje przemówie-nie chciałem tu Górny Szląsk polecić waszej dobrej woli i cieszyłbym się, gdyby tam na-stąpiła zmiana, o którą nam chodzi. Lecz po

Żebrak Łukasz.

Powieść chorwacka.

(4)

(Ciąg dalszy.)

Chłopcy zaczepiali mnie wszędzie i pytali, kiedy do szubki dwie gwiazdki sobie przyszyję, bom ja przecież kapralowa, albo czy czasem nie czekam na złoty lampas, aby zostać gene-rałową. Inni kładli mi w uszy, że Andrzej jest taki i owaki, że niema co liczyć na niego, bo żołnierz każdy taki migotliwy, jak i mundur jego. Milczałam i znosiłam, a znosząc, mo-dliłam się do Boga za ciebie. Niech szczekają, mówiłam sobie, ja wiem sobie swoje, a serce mi powiada, że Andrzej nie taki grzesznik, żeby miał się jak kartka odwrócić.

— Masz słuszność, dziewczyno, — wołał Andrzej, — nie dbaj o złe języki, a jak go kto rozpuści, to mu odpowiedz: Tak, przyszyję sobie trzy gwiazdki, bo choć nie jestem gene-rałową, będą wachmistrzową, a to, jak Bóg w niebie, także coś znaczy.

— A prawda, — rzekło dziewczę z uśmie-chem, — kum Pawlekowicz powiedział ojcu, że jesteście kapralem.

— Byłem nim, byłem, zanim jednak wy-szedłem z pułku, mianowano mię wachmistrzem, bom zasłużył na to. Ale ani dbam o to. Teraz jestem Andrzej, od stóp do głowy Andrzej Pawlekowicz, twój Andrzej. Czy tak dobrze, co?

— Dla czegóżby źle być miało? — rzekła z westchnieniem dziewczyna, — tylko, żeby tak było, żeby się twojemu ojcu spodobało.

— Memu ojcu? — zapytał zdziwiony młodzieniec.

— Dla czegóż nie miałoby mu się spodo-bać? W prawdzie nic mu jeszcze nie mó-wiłem i nie było potrzeby, póki jeszcze nic nie jest postanowione, ale wiem, że mu się to spodoba. Dom twój uczciwy, stoi dobrze, nie masz ani ciotek, ani babek, jesteśmy sąsiedzi, nasze pole ciągnie się obok waszego, a z ciebie jak mi Bóg miły, dziewczyna, jakiej drugiej w całej wsi nie znajdzie. A twój ojciec?

— O mojego nie bój się, nie będzie prze-szkadzał, byleby tylko chłopiec był uczciwy, ale o twego ojca się boję.

— A to dla czego?

— Eh, od czasu, jak poszedłeś do wojska, wiele się we wsi zmieniło. Pierwej starzy byli dobrze ze sobą, razem palili fajki i pili, ale potem jakby jakiś zły wiatr wionął pomiędzy nimi, teraz patrzą na siebie niby pies na kota.

— I o co na Boga?

— O nic, o głupstwo.... o śliwę. Ty wiesz, że pomiędzy naszym i waszym ogrodem niema ani parkanu, ani żywopłotu, a tak być powinno. Kto sprawiedliwy i czysty, ten uszanuje cudze i bez płotu. Tak było od Bóg wie kiedy. Aż tu razu jednego, ktoś widać ojcu twojemu na-kładł w uszy, dość, że powiada naraz, iż płot pomiędzy ogrodami postawi. Kury, powiada, przełażą od nas i wszystko mu zjadają. Mój ojciec nie dbał o to, gdyż ziemi ma dosyć i nie chciwy na cudze mienie. Stawiaj sobie płot, powiada do twego ojca, będzie spokojnie przynajmniej. Kiedy zaczęli płot stawiać, przy-szło do tej nieszczęsnej śliwy. Twój ojciec powiada, że to jego, a mój, że jej nie ustąpi, bo to jego. Przedtem zgodnie obrywali ją do spółki, a teraz ani temu, ani tamtemu. I tak poczęli się swarzyć i wadzić o śliwę, aż po-dali na siebie skargę i przyjedzie komisya ro-bić pomiar. Teraz trafiła kosa na kamień i starzy stoją przeciwko sobie niby z gołemi no-żami. Widzisz, Andrzeju, okropnie się boję tego, bo gdzie komisya nos wtrąca, tam kwita z przyjaźni.

tem wszystkiem, co słyszałem, nie mogę się niestety tego spodziewać.

(Brawo! w centrum i w frakcyi polskiej).

„Wyprzedaż".

W ostatnich zwłaszcza latach widzimy coraz częściej po gazetach ogłoszenia o wyprzedaży handli łokciowych, garderoby, mebli i t. d. Większa część tego rodzaju wyprzedaży jest wyrafinowanem oszukiwaniem publiczności. Rzetelną wyprzedażą można nazwać taką wyprzedaż, którą urządzono na przykład, aby po ukończeniu inwentury pozbyć się pewnego towaru, albo aby wypróżnić handel z artykułów, które wyszły z mody, a wreszcie, jeśli chodzi o wyprzedaż sądową, zwinięcie albo zlikwidowanie interesu. Rzetelną wyprzedażą może także nazwać pozbywanie się towaru, uszkodzonego przez powódź, pożar i t. p.

To byłyby rzetelne wyprzedaże. Ale większa część jest nierzetelnych, obliczonych na wyzyskiwanie łatwowiernej publiczności. Icek na przykład założył handel, ale interes nie idzie, wierzyciele nagłą, wtedy zjawia się jaki Moses, ofiaruje wierzycielom pewien procent, a ci woląc „słomianą zgodę niż złoty proces" i nie chcąc się borykać z dłużnikiem po sądach, przystają na ofertę. Wtedy to Moses nabywszy interes, urządza wyprzedaż, a przez reklamy stara się pozyskać jak największą ilość odbiorców, myślących, że tam na pół darmo towar dostaną. W handlu nie wiele było towaru, tak iż w tygodniu powinien już być całkiem wyprzedany, ale sprytny Moses uzupełnia go coraz nowszemi nadsyłkami, dodaje nawet do tego zupełnie inne artykuły. nie mające z pierwotnym handlem żadnego związku i wyprzedaje towar po znacznie wysokich cenach, korzystając z niedoświadczenia publiczności, która sądzi że po zniżonych cenach towar kupuje.

Wyprzedaże z powodu zwinięcia handlu są także od pewnego czasu na porzą ku dziennym. Właściciele handli tych, bez względu na to, czy myślą interes zwinąć lub pod inną firmą nadal go prowadzić, spekulują w pierwszej linii na słabość ludzką, a zwłaszcza kobiet, łudzących się, że na wyprzedaży dostaną towar po zniżonej cenie. Spekulacya takich wyprzedaży polega głównie w tem, że wyprzedający urządza ją na długi czas, nieraz na pół roku lub nawet na rok, i że skład ustawicznie uzupełnia nowymi towarami. To jest bardzo nieuczciwa wyprzedaż. W niektórych krajach jest surowo zakazane takie uzupełnianie składu podczas wyprzedaży, która też w pewnym prawnie oznaczonym czasie ukończoną być powinna, a nie, aby miała trwać przez całe miesiące i kwartały. W Niemczech takiego prawa dotychczas nie ma, ale zdaje się, że zapowiadana ustawa o nieuczciwej konkurencyi wejrzy także i w tę sprawę. Przed rokiem przeszło schwycono takiego wysprzedawacza i stawiono go przed sąd, gdzie zasłużoną odebrał karę. Od tego czasu nie było jednak słychać, aby władze karne zabierały się do tego rodzaju wyprzedaży, które przecież bardzo szkodzą uczciwym kupcom i przemysłowcom.

Gazety niemieckie, a zwłaszcza katolickie i konserwatywne podjęły w ostatnich dniach tę tak ważną kwestyą, stawiając kilka bardzo dobrych wniosków, a między niemi ten, ażeby wyprzedaż trwała tylko przez pewien prawnie ograniczony czas. Pożądaną byłoby rzeczą, aby prawodawstwo jak najspieszniej i najenergiczniej sprawą tą się zajęło. Kur. P.

Co tam słychać w świecie.

Cesarz Wilhelm wraz z cesarzową i dwoma najstarszymi swymi synami udał się we Wtorek 24 bm. do Genui, gdzie wsiądą na statek cesarski „Hohenzollern" i udadzą się morzem do Neapolu, by pozostać tam do końca bieżącego miesiąca. Z Neapolu udadzą się do Palermo. Do Neapolu przybędą prawdopodobnie w Srodę 25 b. m. Włoskie okręty wojenne pod dowództwem admirała Kanewaro przybędą także do Palermo, ażeby być tam obecnymi przy przyjmowaniu niemieckiej pary cesarskiej.

W parlamencie niemieckim obradowano w Sobotę nad wnioskiem posła dr. Liebera, który żąda regularnego spłacania długów państwa. Sekretarz stanu hr. Posadowsky oświadczył, że pruski rząd zgadza na wniosek co do nadwyżek z roku 1896/97, nie wiadomo jednakże, co w tej sprawie zadecyduje rada związkowa, która dopiero w następny Poniedziałek miała odbyć naradę.

Większość posłów przemawiała za wnioskiem, który w końcu przyjęto ogromną większością, ale z zastrzeżeniem, że przy trzeciem czytaniu (obradowaniu) przyjdzie do porozumienia zupełnego z radą związkową.

W Poniedziałek przedłożył rząd parlamentowi projekt ustawy co do przeprowadzenia wniosku posła Liebera. Projekt ten różni się o tyle od wniosku, że przeznacza mniejszą sumę na spłacanie długów i że spłacanie nie będzie częścią etatu państwa, lecz będzie się regulowało osobnem prawem.

Po ukończeniu ogólnych rozpraw nad tym projektem przyszło do bardzo ciętych sporów między ministrem wojny a posłami socyalistycznymi Beblem i Liebknechtem. Sprawa poszła o przedwczesne umieszczenie ułaskawienia cesarskiego w gazecie socyalistycznej. Socyaliści bronili się przed zarzutem, jakoby namawiali do kradzieży, przekupywali ludzi i brali złodziei w obronę, i zarzucali z swej strony, że to rząd przekupuje ludzi, za co marszałek parlamentu powołał ich do porządku.

Po ukończeniu sporów przyjęto następnie etat wojskowy i posiedzenie zamknięto.

Sejm pruski załatwił w Sobotę kilka pomniejszych spraw i petycyi.

Petycyą domagającą się, aby cofnięto zarządzenie, mocą którego winien nastąpić zwrot odszkodowania z podatku gruntowego, przekazano komisyi do ponownego zbadania.

Przy rozprawach nad petycyą o uwolnienie produkcyi w więzieniach za pomocą maszyn poseł centrowy Metzner energicznie stanął w obronie rzemieślników, zagrożonych w swej egzystencyi, i żądał oddania petycyi rządowi do uwzględnienia.

Poseł konserwatywny Brockhausen domagał się, ażeby więźniów z domów karnych użyto do melioracyi rolnych, do budowy szos, mianowicie we wschodnich prowincyach, gdzie wielki jest brak robotnika, i ostro przygniał administracyi sądowniczej, że na te kwestye nie zwraca dostatecznej uwagi.

Poseł Pless z centrum był zdania, że rzecz to nie łatwa do uregulowania. Najlepszym środkiem do uregulowania tej kwestyi byłaby organizacya rzemiosła w cechach obowiązkowych. Zaleca się jednak i korzystanie z sił więźniów przy karczunku nieużytków.

W Poniedziałek toczyły się obrady nad projektem ustawy o ojcowiznach, którego treść całą swego czasu podaliśmy. Po długich a żywych rozprawach odesłano cały projekt do osobnej komisyi z 21 członków, która go ma gruntownie zbadać.

Na tem ukończono obrady wtorkowe.

Uczta w dzień 25 letniego istnienia parlamentu niemieckiego odbyła się w Sobotę w pięknie przystrojonej sali gmachu parlamentu. Przybyło na nią przeszło 400 posłów ze wszystkich stronnictw, z wyjątkiem stronnictwa socyalno-demokratycznego. W samym środku głównego stołu zasiadł marszałek parlamentu Buol, po prawej jego stronie kanclerz rzeszy książę Hohenlohe, po lewej sekretarz stanu Boetticher, obok kanclerza naczelny prezes prowincyi hanowerskiej Bennigsen. Wśród ogólnej ciszy zabrał pierwszy głos marszałek Buol i wygłosił mowę, w której dał krótki pogląd na 25 letnie istnienie parlamentu i zakończył ją okrzykiem na cześć cesarza, książąt niemieckich i wolnych miast. Mowę tę przerywano oklaskami a po jej ukończeniu zerwała się prawdziwa burza oklasków, przyczem muzyka zagrała hymn narodowy, którego wszyscy uczestnicy wysłuchali stojąco. Poczem wygłosił mowę kanclerz rzeszy książę Hohenlohe, w której sławił bohaterów wielkich czasów, przyczem naturalnie lwią część zasług przypisywał księciu Bismarckowi i wzniósł okrzyk na jego cześć, który powtórzyli zebrani wśród oklasków.

Projekt ministra Berlepscha, dotyczący przymusowej organizacyi rzemiosł, został podobno już przedłożony ministerstwu pod obrady. Następnie przyjdzie projekt do rady związkowej, a dopiero potem pod obrady parlamentu niemieckiego. Tym razem jednak pewnie już parlament nad nim obradować nie będzie.

Rada związkowa obstaje stanowczo za obowiązkowymi ślubami cywilnymi. Wiadomo, że centrum i konserwatyści stawili w komisyi, obradującej nad nowym kodeksem cywilnym, wniosek, ażeby podług nowego prawa śluby cywilne były dowolne a nie obowiązkowe. Rada związkowa nie chce jednak nic wiedzieć o dowolnych ślubach cywilnych, tak przynajmniej zapewniają gazety półurzędowe.

W Berlinie toczył się zeszłego tygodnia proces przeciwko 3 drukarzom, którzy skradli z drukarni znane ułaskawienie cesarskie i zanieśli ją do gazety socyalistycznej, która wydrukowała ją dzień prędzej, aniżeli się pojawiła w dzienniku urzędowym.

Jeden oskarżony został skazany na 4 miesiące, drugi na 1 miesiąc a trzeci na 6 miesięcy więzienia.

Prokurator w mowie swej kładł główny przycisk na polityczne znaczenie tego wypadku i powiedział pomiędzy innemi tak: Ze stanowiska prawa winni są tylko ci trzej oskarżeni, ze stanowiska zasad moralnych jest jednak jeszcze wielu innych współwinowajców. Winowajcami tymi są ci, którzy w niesumienny sposób innych do pospolitej kradzieży podburzają i sami się potem kryją. Jest ogólnie znaną rzeczą, że socyalistyczna gazeta „Vorwärts" robi nieuczciwy i haniebny proceder z tego, że pisma i akta, które nie są przeznaczone dla publiczności, otrzymuje za pomocą ohydnej kradzieży i następnie je drukuje. Cho-

— Ha, ha! Gdzie rozum na stare lata podzieli? Czy to widziano kiedy na świecie? I to ma być przeszkodą do naszego szczęścia, co? A więc zetnijcie, spalcie tę głupią śliwę i po całem prawowaniu się.

— Eh! Ty tak sobie mówisz od niechcenia, a zapominasz, jacy są ludzie na świecie. A ja ci powiadam, będzie bieda, miej się na baczności!

— Nie troszcz się, Maro! Wiem ja, jacy to są nasi ojcowie, — odparł śmiejąc się Andrzej, — wiem ja, że o bróżdę jeden rozdarłby na śmierć drugiego, skoro ich to pieniactwo ogarnie. Ale czy nas nie ma? Ty powściągnij swego ojca, ja swego i basta! Niech mi tylko jaki przeklęty paragraf wsadzi nos do domu ze swemi artykułami, za drzwi go wyrzucę. Biada temu domowi wiejskiemu, na który spadnie taka gąsienica w ludzkiej postaci, obje wieśniaka do kości, choćby nawet wygrał proces. Ojciec był sam, nie miał kogo pytać o radę, a może go jaki kret podszczuł do procesu. Ze śliwą łatwa sprawa. Każdy ją ciągnie do siebie, niewiadomo, do kogo należy. Czy się to bez sądu nie obejdzie? Obejdzie się, sami sobie wymierzymy sprawiedliwość bez adwokata. Pożenimy się, a wtedy śliwa i moja i twoja. Czy tak dobrze, Maro?

— Mądrze i rozumnie, — potwierdziła dziewczyna. — Aż mi lżej na duszy, żeś wrócił, gdyż ojciec synowi bardziej wierzy, aniżeli byle jakiemu pismakowi. O mego ojca się nie boję, ale tylko ty weź się do swego. Będzie tu nie mało roboty, bo on uparty i ma krew gorącą, a w tych dniach krzyknął przez płot: Choćbym ostatnią krowę na proces stracił, nie dożyję tego wstydu, aby Marcin obrywał moją śliwę! Ale dajmy temu pokój. Chodźmy prędzej! Już dzwonili na południe, a ojciec na mnie czeka niecierpliwie.

Chłopiec i dziewczyna kroczyli obok siebie wesoło, trzymając się za ręce i gawędząc, aż wreszcie skręcili do wsi. Na skręcie za domami swymi pożegnali się i każde poszło do siebie, Mara zaś dziękowała Panu Bogu, że ich żywa dusza nie zobaczyła.

(Ciąg dalszy nastapi.)

dzi jej o to, ażeby wszyscy wiedzieli, jaką powagą i potęgą jest stronnictwo socyalistyczne. Chełpi się potem „Vorwärts“, że socyaliści ani palcem ruszyć nie potrzebują, gdyż akta takie przynoszą sami urzędnicy.

Z Rzymu donoszą, że wiadomość o mającem wkrótce nastąpić zamianowaniu arcybiskupa poznańskiego kardynałem jest zmyślona. W Rzymie o podobnem postanowieniu Ojca św. nic nie wiedzą.

We **włoskim parlamencie** przyszło w Sobotę do nowych hałasów. Byłemu ministrowi wojny zarzucił jeden z posłów, że kłamie bezwstydnie, co było powodem, że posłowie porywali się z krzeseł i grożąc sobie pięściami, częstowali się wyzwiskami i hałasowali, że przewodniczący widział się zmuszonym przerwać posiedzenie na chwil kilka. Następnie zerwała się druga burza, kiedy jeden z posłów począł bronić Krispiego. Zanosiło się nawet na bijatykę i już kije zawarczały w powietrzu, ale i tym razem zażegnano burzę jeszcze. Dziwnym wypadkiem ukazał się podczas dalszych rozpraw obok prezesa ministrów kot wielki, co cały parlament pobudziło do śmiechu. Kiedy kot skoczył między posłów, zaczęli go posłowie gonić, aż go wreszcie jeden z nich uchwycił i wyrzucił.

Tak się tó bawią i marnują czas na wyzywaniach posłowie włoscy, podczas gdy kraj cały ledwie dyszy pod ciężarem podatków i pod ciosem klęski pod Aduą.

Menelik tymczasem korzysta z bezradności Włoch i postępuje wciąż naprzód, tak że generał Baldissera czemprędzej zatelegrafował po posiłki.

Z **Turcyi** donoszą o nowych gwałtach, popełnionych na Armeńczykach. I tym razem padły setki ludzi ofiarami zaciekłości mahometańskiej. W miejscowości Killis stoczono formalną bitwę, w której obie strony straciły kilku ludzi. Armeński patryarcha w Konstantynopolu oświadczył, że będzie zmuszonym ustąpić, skoro rząd turecki nie uwzględni jego starań pokojowych i nie postara się o naprawienie stosunków w Armenii. Jedynie na usilne prośby swego otoczenia postanowił jeszcze pozostać na swem stanowisku i podwoić swe starania.

Z bliska i z daleka.

Raciborz, dnia 24 Marca 1896

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Racibórz.** Tym razem wiosna zaczęła się nie tylko w kalendarzu, ale i w rzeczywistości. Od pewnego czasu panuje nieustanna pogoda a ciepło jak lecie. Zdaje się jednakowoż, że się powietrze jeszcze raz oziębi, zanim istotna wiosna do nas zawita, — oby tylko nie za bardzo!

— Redakcya nowej polskiej (?) gazety, która w Królewskiej Hucie będzie wychodziła a ma na celu ubicie „Katolika“, poprosiła nas w niemieckim języku na karcie korespondencyjnej, abyśmy jej przesłali ostatnie numery „Nowin“. Uczyniliśmy to w przypuszczeniu, że się wspomniana redakcya odwdzięczy i przyśle nam swój numer okazowy, ale dotąd daremnie czekamy. Czyby się ten dalszy ciąg „Kuryera Górnoszląskiego“ obawiał — naszego o nim zdania?

— W ciągu miesiącu Kwietnia odprawią tu misye W. OO. Redemptorzyści, które potrwają aż do 29 Kwietnia. Dnia tego przyjedzie do Raciborza J. Eminencya ks. Kardynał i będzie udzielał św. Sakramentu bierzmowania.

— Od roku pozaprowadzano w wielu miastach podatek od piwa, który wszędzie dał niezłe dochody. W Raciborzu miano z podatku tego 14 tysięcy marek (65 fen. na osobę), w Królewskiej Hucie 15 tysięcy (35 fen.), w Opolu 16 tysięcy (39 fen.), w Gliwicach 19 tysięcy (75 fen.) a w Bytomiu 20 tysięcy (50 fen. na osobę). Stósunkowo największy dochód z podatku tego był w Tarnowskich Górach. Przypuszczano, że będzie wynosił 4000 tys. m., a tymczasem zebrano 8 tysięcy m.

— Od 5 Kwietnia począwszy będą w każde święto i każdą Niedzielę wydawane bilety niedzielne (po zniżonych cenach) do Tworkowa, Krzyżanowic i Chałupek (Annaberg). Z Raciborza będzie wychodził pociąg do tych miejscowości o god. 2 min. 51 po południu, a będzie wracał z Chałupek o god. 7 min. 5.

— Aż do końca Marca miejska kasa oszczędności nie wypłaca złożonych w niej pieniędzy inaczej, jak tylko z ścisłem zachowaniem przepisanego czasu wypowiedzenia, a to dla tego, że obecnie obrachowują się uroki od wpłaconych pieniędzy. Każdego czasu natomiast przyjmuje się w kasie nowe oszczędności. Uroki (procenta) od wpłaconych sum można odebrać po 13 Kwietnia, nieodebrane uroki dopisują się do kapitału.

— Ponieważ zapewniają, że wdowy i sieroty po górnikach, którzy zginęli przy pożarze na kopalni Kleofas, będą otrzymywały wystarczającą rentę, która tym razem będzie o połowę większą niżby wedle ustaw być powinna, oraz ponieważ składki zewsząd nadsyłane były bardzo hojne i wystarczą na zaspokojenie najważniejszych potrzeb, przeto zamykamy z dniem dzisiajszym dział składek. Rachunek z podziału przesłanych nam na ten cel pieniędzy ogłosimy nieco później. Redakcya.

— **Żytna.** W Niedzielę po południu wszczął się tu pożar u pewnego siodlaka, ale wnet go ugaszono, tak że szkody nie są znaczne.

— **Pszczyna.** Pomocnik fotografa J. tuztąd otruł się w Srodę, zażywszy w piwie bardzo silnej trucizny, jakiej do fotografowania używają. Potem jednak zrobiło mu się żal, że już tak młodo miał umierać, zwłaszcza kiedy jeszcze uczuł straszne boleści we wnętrznościach. Poleciał tedy czemprędzej do lekarza i jest nadzieja, że go lekarz wyleczy. Drugi raz pewnie mu się już nie zachce odbierać sobie życia!

— **Kandzierzyn.** W nocy z Soboty na Niedzielę około godziny $2^1/_4$ zauważono na niebie meteor czyli zjawisko świetlne niezwykłej wielkości i o rzadkim blasku. Meteor zjawił się na południu i ciągnął ku wschodowi, a światło jego, naprzemian czerwone, białe, zielone i żółte, było tak jaskrawe, że elektryczne oświetlenie dworca wobec niego było prawie niedostrzegalnem. Zjawisko było widoczne przez 8 do 10 sekund i rozpryslo się w końcu na wszystkie strony jak rakieta w górę puszczona, ale bez najmniejszego szelestu. Zjawisko to zauważono także w Bytomiu i Mysłowicach. W Bytomiu usłyszano także przy rozpadaniu się meteoru huk jak od wystrzału armatniego.

— **Prudnik.** Zakaz odbywania jarmarków i targów na bydło i świnie w tutajszym powiecie został znowu zniesiony.

— **Bytom.** Zebranie walmanów centrowych z miasta i powiatu bytomskiego odbędzie się celem wyborów członków komitetu powiatowego w Srodę, 25-go Marca, o god. 4 po poł. w katolickim domu związkowym przy ulicy Krawieckiej. Niech wszyscy nasi walmani się stawią, aby wziąć jak najliczniejszy udział w wyborach!

— **Gosławice.** W Styczniu roku bieżącego donosiliśmy, że syn mistrza kowalskiego Piechoty, chodzący jeszcze do szkoły, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się ze strzelbą zastrzelił innego chłopca szkólnego. Izba karna w Opolu rozpatrywała zeszłego tygodnia tę sprawę, ale nie mogła dopatrzeć się istotnej winy i dla tego uwolniła chłopca.

— **Królewska Huta.** Pewnego dnia padł mularz Sitek w napitym stanie na szyny kolei ulicznej za miastem a że nie mógł się już podnieść, więc ułożył się jak najwygodniej i zasnął. Nie długo potem nadjechał pociąg. Przyrząd u lokomotywy odsunął go na bok, ale tak energicznie, że S. odniósł ciężkie pokaleczenie na głowie. Zabrano go tedy zaraz do miasta i odstawiono do miejskiego lazaretu.

— **Od Katowic.** Drżyjcie Niemcy, bo straszną, okropną rzecz wykryły gazety niemieckie w Załężu pod Katowicami! „Od dawna już — tak piszą wszystkie blaty niemieckie tego rodzaju co „Katowicerka“ i „Ancajgerek“ — usiłowano niweczyć wpływ szkoły, to znana rzecz. Usiłowania te w ostatnim czasie, jak się zdaje, przybrały większe rozmiary. Jak się to robi, pokazuje następujący wypadek. W Załężu pod Katowicami wykryto rodzaj szkoły prywatnej, której plan nauk zasadza się na uczeniu czytania i pisania polskiego. Więcej niż 25 dzieci różnego wieku chodzą do tej szkoły, której kierownikiem jest pewien górnik. Czy takowy wykazał potrzebne uzdolnienie, to wielkie pytanie; również wątpić należy, czy regencya udzieliła potrzebnego do takiej czynności pozwolenia. Środki nauczania (tj. książeczki, zeszyty itd.) otrzymują uczęszczające na naukę te dzieci bezpłatnie, i byłoby rzeczą bardzo ciekawą dowiedzieć się, od którego przyjaciela ludzkości dary te pochodzą, a dalej jaką zapłatę pobiera kierownik za swą mozolną pracę. Stanowczo przypuszczać należy, że pieniądze pochodzą skądinąd; ślady wskazują na Poznań!“

Powinszować można nosów tym, którzy wywąchali szkółkę, która Bóg wiedzieć raczy, czy w ogóle istnieje. Owe blaty niemieckie nie podają bowiem żadnego nazwiska, a my tak bez wszystkiego im nie wierzymy, bo już niejedną „przerażającą“ nowinę puściły w świat, w której nie było źdźbła prawdy. Ale bardzo charakterystycznem nazwać musimy usiłowanie wciągnięcia Księztwa Poznańskiego w tę sprawę. Oczywiście, najlepiej powiedzieć, że to „wielkopolska agitacya“, że to „pieniądze z Poznania“, — wtedy już nie potrzeba żadnych dowodów, a każdy uwierzy. My nie wierzymy jeszcze wcale, aby w Załężu istotnie była szkółka polska, która takiego „pietrka“ napędziła wspomnianym blatom, i czekamy na dowody!

— **Karwina.** Komitet strejku zgodził się na warunki podane przez dyrektorów kopalń i zalecił górnikom, aby znowu podjęli robotę.

— **Olsztyn** w Prusach Zachodnich. Zeszłej Środy stawał przed sądem ławniczym redaktor „Gazety Olsztyńskiej,“ oskarżony o urządzenie teatru i zbieranie kolekty bez pozwolenia policyjnego. Rzecz ma się tak: Dnia 12 Stycznia r. b. urządziło tutejsze polsko-katolickie Tow. „Zgoda,“ teatr polski, a po nim tańce. Teatr jak i tańce były zameldowane na policyi i Tow. zapłaciło 5 m. podatku od zabawy na policyą. Mimo to redaktor „Gazety“ jako przewodniczący Tow. oskarżony został o przestąpienie prawa procederowego i rozporządzenia naczelnego prezesa z dnia 12 Kwietnia 1877 roku. Oskarżony twierdził, że towarzystwom wolno urządzać teatra i brać wstępne od publiczności, że tak robią i tutejsze towarzystwa niemieckie, które nawet na próbach generalnych pobierają wstępne, że dalej sprzedawanie odznak do tańca nie może być uważane jako „kolekta.“ Mimo to sąd skazał oskarżonego na 35 m. kary i to za urządzenie teatru na 20 m., za ową rzekomą kolektę na 15 m. Redaktor odwoła się do wyższego sądu, to jest do izby karnej.

Rozmaitości.

* **W Żołędowie** pod Maksymilianowem w powiecie bydgoskim zdarzył się następujący wypadek. Właściciel udał się w podróż, pozostawiwszy w domu dwóch starych, słabych ludzi. W nocy przyjechało na wozie 6—8 ludzi. Ujrzawszy stróża, zeskoczyli z woza i zanim tenże zdołał się zoryentować, przyskoczyli do niego i zakneblowali mu usta, tak że nie mógł wydobyć z siebie ani słowa, a nadto przywiązali go do drzewa. Następnie wtargnęli do mieszkania właściciela, zagrozili owym ludziom, że ich zastrzelą, jeśli odezwą się choćby jednem słowem, poczem splądrowali całe mieszkanie i uciekli, pozostawiwszy stróża w tem niemiłem położeniu. Ludzie znajdujący się w mieszkaniu tak byli wypadkiem tym przestraszeni, że nawet po ucieczce opryszków obawiali się wyjść z domu i dopiero nad ranem wyswobodzili mieszkańcy wsi owego stróża z jego położenia. Śledztwo dotychczas nie wydało żadnego rezultatu.

Na zapomogę dla rodzin górników, którzy padli ofiarą nieszczęścia w kopalni Kleofas, złożyli: T. Kiouczyk z Nędzy 1 m., za pośrednictwem p. F. Dobrowolskiego, naczelnego redaktora „Dzien. Poznańskiego,“ 43,70 m., za pośrednictwem „Gazety Toruńskiej“ 37,60 m.

W ogóle na ten cel zebraliśmy 236,65 mk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Emaliowany statek kuchenny jest po uderzająco taniej cenie do nabycia!

Do budowli

sprzedaję bardzo tanio:

Tragarze, ponieważ takowe w wielkich ilościach w każdej długości są na składzie,

papy na dach, najsławniejszy wyrób — w tym roku tańsze, — smołę (theer) do smarowania na zimno, cement opolski zawsze świeży, okucia do drzwi i okien, gwoździe druciane, gips, maty trzcinowe, żelaztwo do pieca, szufle, łopaty, wszystko dobre a najtaniej sprzedaje

Saul Cohn, handel żelaza, Racibórz.

Dodając

„Echt Monopol"

Pierwszorzędny surogat kawy,

otrzymuje się najświetniejszą

kawę.

Do nabycia we wszystkich sklepach.

H. WIENER, Racibórz, ul. Odrzańska 4

pierwszy sklep od rynku

poleca

ubrania dla mężczyzn od		8	marek,
„ „ młodzieńców od		5	„
„ „ chłopców od		2	„
galoty sztofowe od		2	„
ubrania dla przystęp. do Komunii św.		5	„
ubrania szewiotowe od		10	„

Skład sztofów. — Wykonanie podług miary jak najtańsze.

Największy skład tanich artykułów budowlanych.

Kto chce tanio budować, ten niech przyjdzie do mnie po tragarze, szyny kolejowe, cement, gwoździe, gips, deki trzcinowe, łupek na dach, blachy na dach i cynkowe, okucia do okien, zamki do drzwi, jako też wszelkie inne artykuły budowlane.

Patentowana smoła stała (Stabiltheer) i stała papa na dachy, przez niemiecki urząd państwowy patentowy uznana za ognitrwałą.

Przy zapłacie w gotówce udzielam rabatu.

RICHARD KRAUSE, Racibórz,

handel żelaza.

Biuro pomiarowe

Racibórz, ul. Nowa 24,

naprzeciwko król. sądu okręgowego

poleca się do wykonania nowych pomiarów dla sporządzenia nowych kart, działów gruntowych, odmierzenia placów pod budowę, odnowienia granic, drenaży, zakładania dróg itd.

Wszelkie prace wykonuje się do tego stopnia że ja urzędy katastrowe bezpłatnie przyjmują. Zapewnia się szybko a tanio wykonanie.

P. Buchmann,

reg. geometra (landmesser) i inżynier kulturalny.

Wszech nauk lekarskich

Dr. M. Grosz,

zamieszkały w Boguminie obok kościoła, leczy gruntownie, szybko, także choroby kobiece. Zapłata umiarkowana.

2–3 zdatnych

chłopców

chce się uczyć zecerstwa.

Wiadomości bliższych udzieli

ks. King,

proboszcz, Jedlownik p. Wodzisław (Loslau).

Stare okna, drzwi

i dachówki ma na sprzedaż

B. Sokoll

w Raciborzu.

Wapno

i węgle

ma zawsze na składzie

J. Freund

Racibórz, ul. Wierzbowa 17

en gros i en detail

Najtańsze źródło zakupna!

---

3 młode robotnice

mogą się natychmiast zgłosić.

Schlieben & Frank

w Raciborzu.

UCZNIA,

syna uczciwych rodziców, poszukuję zaraz lub od Wielkanocy do mego rzeźnictwa wyrobu kiełbas.

Konst. Cycon,

mistrz masarski w Raciborzu.

Porządny, samotny

pachołek

do koni znajdzie natychmiast miejsce w mleczarni w Lonach. Jeżeli zadowoli właściciela, natenczas może się żenić.

Antoni Kiesel,

właściciel mleczarni i gruntu.

Prawdziwa

gorzałka reżna,

flaszka litrowa po 80 fen.

Maksa Böhma

fabryka likierów w Raciborzu, ul. Odrzańska.

Towarzyszki życia

poszukuje na tej drodze dla braku czasu i znajomości młody wdowiec, katolik, posiedziciel. Panny i wdowy w wieku lat 25 do 30, posiadające odpowiedni majątek a mające chęć reflektować na niniejsze ogłoszenie, niechaj oddadzą swe oferty aż do 1 Kwietnia br. pod napisem „Wiarus" w ekspedycyi „Nowin Raciborskich".

Kto się chce ożenić,

ten chce jak najpiękniej wyglądać i w tym celu powinien postarać się o dobrą i dobrze leżącą garderobę.

Taką garderobę otrzyma każdy za niesłychanie nizkie ceny u niżej podpisanego. Sprzedaję:

Ubiory sztofowe dla panów od mrk. 9, 11, 13, 15, najlepszy towar za mrk. 18 **Ubiory kamgarnowe dla panów** od mrk. 15, 17, 19 eleganckie za mrk. 21. **Ubiory sztofowe dla młodzieńców** od mk. 5, 6, 7, najlepszy towar za mrk. 9. **Ubiory sztofowe dla chłopców** od mrk. 2 50, 3, 3 50, najlepszy towar za mk. 4,50 **Galoty sztofowe dla panów** od mk. 2,50, 3, 3,50, 4, najlepszy towar za mk. 5. **Galoty kamgarnowe dla panów** od m. 4,50, 5 6, eleganckie za m. 7.

Dalej sprzedaję najtaniej: **wszystkie ubiory dla robotników, jako: żakiety do roboty, galoty do roboty, bluzy i koszule do roboty, tak samo też wszelkie rzeczy spodnie, jako: koszule, galoty i jakie spodnie itd.**

● **Wielki skład sukna i bukskinów po nizkich cenach.** ●

Mój sklep zawiera w sobie tylko dobre i doskonałe towary i w tem się odróżnia od niektórych domokrężnych (hausierów), którzy to sprzedawają sztofy, wystarczające na cały ubiór, po 5 6 i 7 mk. Takie sztofy oddam za markę taniej.

Pierwsza i najstarsza fabryka garderoby

Józef Hacker, Racibórz,

tylko 53, ul. Opawska 53.

Wielka wyprzedaż.

Z powodu zwinięcia wszelkich towarów wiejskich, wyprzedaję chusty tybetowe, jedwabne chustki na szyję, sztofy na suknie, bumbas, druki, płótno na poszwy, sztofy jedwabne i wiele jeszcze innych rzeczy po bardo tanich cenach.

H. Lustig,

Racibórz, — Rynek Nr. 4, — Racibórz.

Parcelacya.

W majątku naszym Droszew, w powiecie pleszewskim, stacya kolei żelaznej w Biniewie, mamy jeszcze na sprzedaż:

a. główny folwark w obszarze ca. 650 mórg ziemi z kompletnymi budynkami, inwentarzami i zasiewami,
b. drugi folwark w obszarze ca. 300 mórg ziemi z budynkami, inwentarzami i zasiewami,
c. 2 parcele w obszarze ca. 50 mórg i jednę 90 morgową bez budynków obsiane.

Ziemie przeważnie pszenne I klasy systematycznie wydrenowane z łąkami. Kościół i szkoła są w miejscu. Parcele oglądać można każdego czasu. Bliższych informacyi udziela

Spółka Ziemska w Poznaniu (POSEN) ul. Bismarka Nr. 8.

Pewne wyleczenia wszelkich chorób gardłowych i płucowych, kurczy, wrzodów, porażeń zaskórnych i pęcherzowych, chorób zepsucia w najgorszych wypadkach, także utraty rozumu. Białe i czerwone upławy, kamień leczę bez operacyi, jedynie medycyną: flus solny, tasiemca, wszelkie bóle i słabości, które już inni leczyli a nie pomogli, podejmuję się wyleczyć. W przeciągu mej 39-letniej praktyki wyleczyłem już wiele tysięcy osób z niebezpiecznych chorób, na co posiadam wiele podziękowań, które na żądanie każdemu darmo i franko przesyłam. Na odpowiedź proszę dołączyć znaczek pocztowy (10 fen.) a na przesyłanie pomocy i dorady 25 fen. Listy upraszam przesyłać pod adr.

Rumpel,

Tworg. G. Szl.

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.